

Nr 607. Dnia 3 czerwca.

Warszawa. 1922 roku.

Cena: Mk 40.—



MYŚL NIEPODLEGŁA

Któż zbadal puszcze litewskich przepastne krainy,
Aż do samego środka, do jądra gęstwiny?

ADAM MICKIEWICZ.

ECHA LEŚNE.

Artykuł nasz, ostrzegający o gospodarce rabunkowej, jakiej podlega puszcza białowieska pod zarządem pana Szredersa, wywołał całkiem niezrozumiałe zdenerwowanie w sferach, po których najmniej należałoby się tego spodziewać. Oto na zjeździe łowieckim, który się odbył dnia 26 maja, przedstawiciel Ministerjum rolnictwa i dóbr państwowych, pan Gaczyński, uczynił wobec licznych świadków wyznanie we własnym imieniu i jakiejś nieznaney nam z nazwiska liczby mnogiej: „Nie dopuścimy do tego, aby Szredersowi spadł włos z głowy”. Wyznanie to sprawiło ogromne wrażenie na słuchaczach.

Coprawda nie rozumiemy dokładnie, dlaczego pan Gaczyński obawia się o uwłosienie pana Jana Szredersa, skoro pisaliśmy przedewszystkiem o niebezpieczeństwie, zagrażają-

„Ślę serdeczny uścisk dłoni — Ostatni żubr z białowiejskiej puszczy”.

Nie wiemy dlaczego w artykułach nie pisze się o wójcie Sawickim. Gdyby i o nim było co do zanotowania, niechaj już to sprawdza komisja sejmowa, o ile naturalnie Sejm posłucha rady starego żubra. Białowieża nie leży na odludziu, a przytem słynie z gościnności. Kiedy naprzykład nawiedza ją słynny zdobywca lasów kossowskich, pan Benjamin Krygier, wyrzuca się na łeb na szyję co młodszych urzędników z mieszkań, ażeby czcigodny Mojżesz kresowy miał do rozporządzenia conajmniej trzy pokoje. O ile zjedzie tam ciało bardziej czcigodne, można będzie wyrzucić i starszych. Gdyby zaś komisja sejmowa nie chciała korzystać z gościnności pana Szredersa, który zawsze „czem chata bogata, tem rada”, to podajemy do jej wiadomości, że niebawem powstaje w Białowieży skromne „kasyno”, organizowane przez kuzynkę pani Szredersowej w pokoju również zarekwizowanym jakimś zabiedzonemu urzędniczyźnie.

W każdym razie oświadczenie pana Gaczyńskiego było conajmniej przedwczesne. Dotychczas wszystko idzie jaknajlepiej. Prędzej pan Krugman z panem Reznikiem wyrąbią wszystkie drzewa w puszczy, aniżeli jeden włos spadnie z głowy pana Szredersa. Tak zresztą było już z lasami kossowskimi, które powróciły do Rządu, gdy skończył się ich wyrąb.

NAUCZYCIELSTWO I MAGISTRAT WARSZAWSKI.

Jeżeli trudno przyjąć bez zastrzeżeń mniemanie owego wachmistrza z rapsodów wojennych Eugenjusza Małaczewskiego, który święcie wierzył, że dlatego Pan Bóg stworzył Włochów, aby nieboszczka Austria, zawsze przez wszystkich bita, także posiadała swą stałą ofiarę, to stanowczo należy przyznać rację pewnemu tramwajarzowi, twierdzącemu z całą pewnością, że co jego koledzy wymuszają przez strejk na magistracie miasta stołecznego Warszawy, to ciężarem przemysłowego odwetu skrupi się koniec końców na nauczycielstwie

cem drzewostanowi iglastemu puszczy z rąk żydów: Krygiera, Krumana, Reznika, oraz kilku szabesgojów. Pisał o tem również Władysław Rabski w *Kurjerze Warszawskim*, polegając na informacjach ostatniego żubra z Białowieży. Artykuł najwybitniejszego polskiego feljtonisty napisany był z takim talentem, że zadaliśmy sobie trud odnalezienia owego epigona dawnych władców puszczy, aby mu ten interwiew doręczyć.

Gdy tak się stało, otrzymaliśmy niebawem odpowiedź:
„Szanowny Paniel

„Za przysłanie Kurjera z „Ostatnim żubrem w białowiejskiej puszczy” serdecznie dziękuję. Artykuł ślicznie napisany, prawdziwie, poetycznie, lecz oprócz zdenerwowania chwilowego wielkorządcy w Białowieży realnych skutków mieć nie będzie. Była komisja departamentu leśnego: profesor Stankiewicz, rewizor Wigura i prawnik nazwiska niewiadomego. Obecnie od kilku dni bawi jeszcze inna komisja warszawska, o ile mogłem wywnioskować z damami, która urządza sobie wycieczki samochodowe, używa majówek i w rezultacie, obficie ugaszczana przez wielkorządcę i nadleśnego, znajdzie wszystko w należytych porządku, a ci, co starają się o wyświechtanie rzeczywistej prawdy, dostaną miano oszczerców”.

„Sądzę, że artykuły gazet nie doprowadzą do zamierzonego celu. Tu potrzeba poruszyć wszystkie sprężyny, żeby Sejm zainteresował się całą tą sprawą, żeby wyznaczył komisję do przeprowadzenia formalnego śledztwa i szczegółowej rewizji wyciętych przez Krugmana przestrzeni leśnych. Notabene, specjaliści powinni zrewidować nadleśnictwo hojnowskie samodzielnie, a nie tam, gdzie ich raczy zawieść pan nadleśny. Komisja powinna badać świadków, a także przeprowadzić rewizję wszystkich umów. Przeprowadzona w ten sposób rewizja da bogaty i różnorodny materiał. Świeżo została zawarta nowa umowa w cztery oczy, a raczej w sześć, gdyż był obecny i podstawiony Sięnkowski. Polega ona na oddaniu Krugmanowi oczyszczenia z kory pułapek na kornika. Krugman w przeciągu dwóch tygodni zarobi na naszym biednym skarbie na czysto 74 miliony marek. Dlaczego w artykułach nie wspomina się o wielkim ulubieńcu wielkorządcy, wójcie Sawickim?”